

Mateusz Matyszkowicz: Wolność w konwencji

Nowosielski mówił, że tylko w poddaniu się schematowi człowiek odnajduje własną drogę. Jeśli tak, to jego życie i jego twórczość wpisują się w dobrze rozpoznane ścieżki, a jednocześnie, jak na wyraz wolności przystało, są swoiste, nie do oddzielenia od osoby, która schemat przyjęła – w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Nowosielski. Metafizyka stosowana” przypominamy tekst Mateusza Matyszkowicza

To było na początku moich studiów. Fascynowało mnie wtedy prawosławie. W niedzielę chodziłem do cerkwi. W Krakowie na Szpitalnej na pierwszym piętrze była kaplica, w której odprawiano nabożeństwa, piętro wyżej rekonstrukcja wnętrza drewnianej cerkwi. Jedno i drugie pomieszczenie powstało pod opieką Jerzego Nowosielskiego.

Minęło trochę czasu i pociąg do prawosławia nie był już taki mocny. O wiele bliższy stał się dla mnie Rzym, znalazłem radość w czytaniu św. Tomasza. Wtedy też po raz pierwszy zetknąłem się z rozmowami, które Zbigniew Podgórzec przeprowadzał z Nowosielskim. To było zupełnie inne prawosławie niż to poznawane na zajęciach z teologii Wschodniego Kościoła. A zarazem nie było w nim nic, co nie pasowałoby do schematu. Sprzeczność? Wcale nie. Nowosielski – człowiek i Nowosielski malarz lub pisarz ikon wolność znajdował w konwencji.

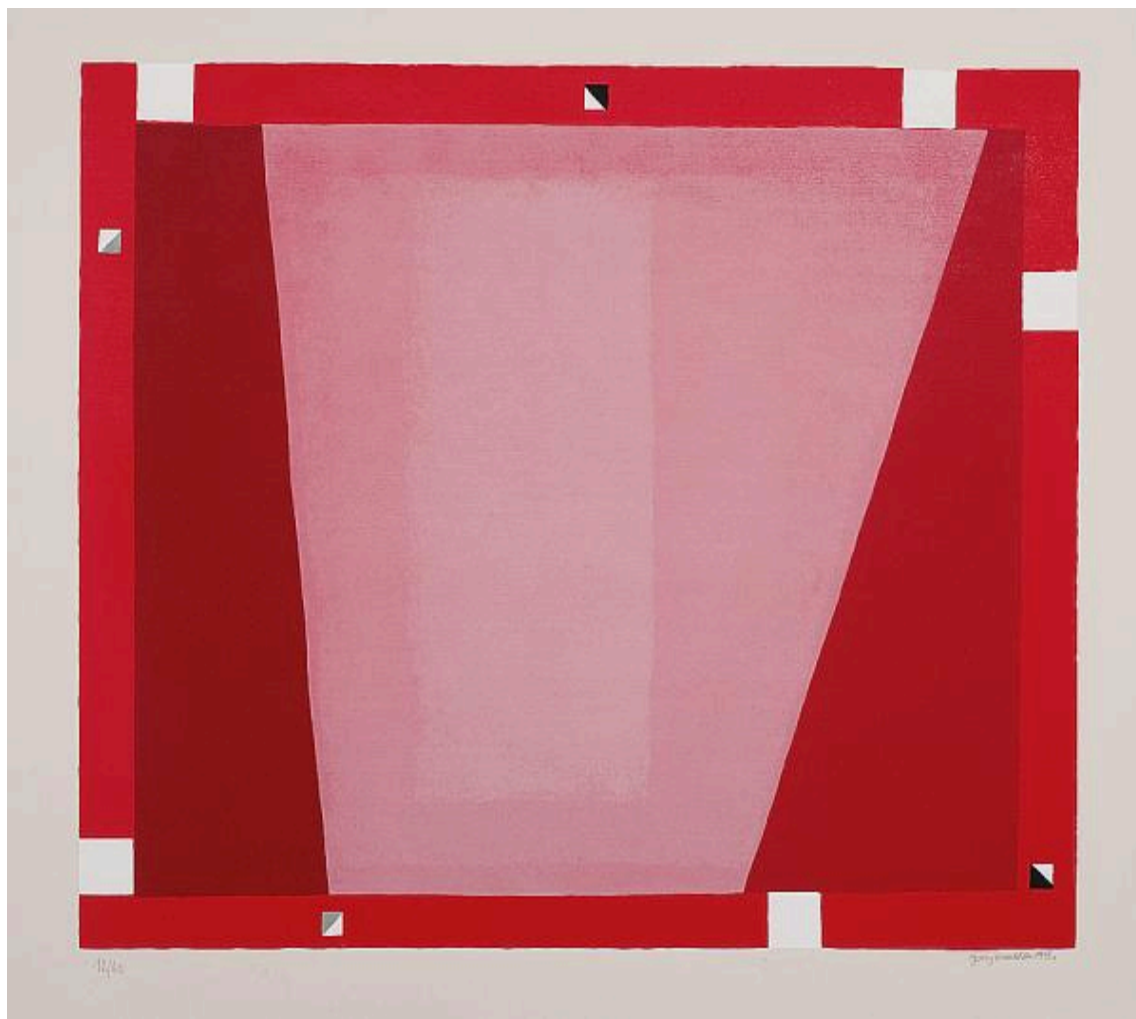
Mówił to wprost. Tylko w poddaniu się schematowi człowiek odnajduje własną drogę. Jeśli tak, to jego życie i jego twórczość wpisują się w dobrze rozpoznane ścieżki, a jednocześnie – jak na wyraz wolności przystało – są swoiste, nie do oddzielenia od osoby, która schemat przyjęła.

*Początkiem nawrócenia miało
być zetknięcie się ze sztuką
współczesną – jej
przemyślenie, przetrwanie i
wreszcie przewyciężenie.*

A więc droga
Nowosielskiego-
artysty była swoista.
Sam podkreślał, że
wychowanie wśród
ikon i pod
kierunkiem
prawosławnego ojca

wcale nie otworzyło go na tę rzeczywistość, do której przywiązał się w dojrzałym życiu. Początkiem nawrócenia miało być zetknięcie się ze sztuką współczesną – jej przemyślenie, przetrwanie i wreszcie przewyciężenie. Przede wszystkim surrealizm, który dla Nowosielskiego był m.in. otwarciem na inne doświadczenie czasu.

W tradycyjnie rozumianej ikonie perspektywa jest odwrócona. To nie jest znana nam perspektywa zbieżna, która kieruje widza w głąb obrazu, a zarazem ustanawia obserwatora centrum, głównym porządkującym oglądaną rzeczywistość. Na ikonach perspektywa się nie zbiega, ale raczej „rozbiega”, rozchodzi i otwiera na wieczność.



Jerzy Nowosielski, *Abstrakcja w czerwieniach*, 1995,
źródło: www.agraart.pl

Odwrotność przestrzeni jest także odwrotnością czasu. Tak odwrócony czas opisuje w *Ikonostacie* Paweł Floreński. Doświadczenie sakralnego czasu jest przeciwieństwem tego doświadczenia, z którym mamy do czynienia w życiu codziennym i bardziej przypomina tę percepcję czasu, której doznajemy w czasie snu. Przykład z Floreńskiego.

Wyobraźmy sobie sen, który jest spójną opowieścią, łańcuchem przyczyn i skutków. Kończącym momentem snu, do którego prowadziła spójnie logiczna historia, jest nasza śmierć na szafocie.

A zatem jesteśmy na tym szafocie i spada na nas ostrze gilotyny. Budzimy się w tym momencie i okazuje się, że oto spadła na nas rama łóżka. Tak więc chociaż senną historię przeżywaliśmy po świecku, od początku do końca, to jednak ułożona została zupełnie inaczej, od końca.

To odwrócenie, inne doświadczenie czasu i przestrzeni, jest istotą dojrzałego malarstwa Nowosielskiego. Jego ziemskie życie dobiegło końca. Zobaczył początek.